

Poczucie zagrożenia u progu epidemii koronawirusa

Znak jakości przyznany CBOS przez
Organizację Firm Badania Opinii i Rynku 20 stycznia 2020 roku



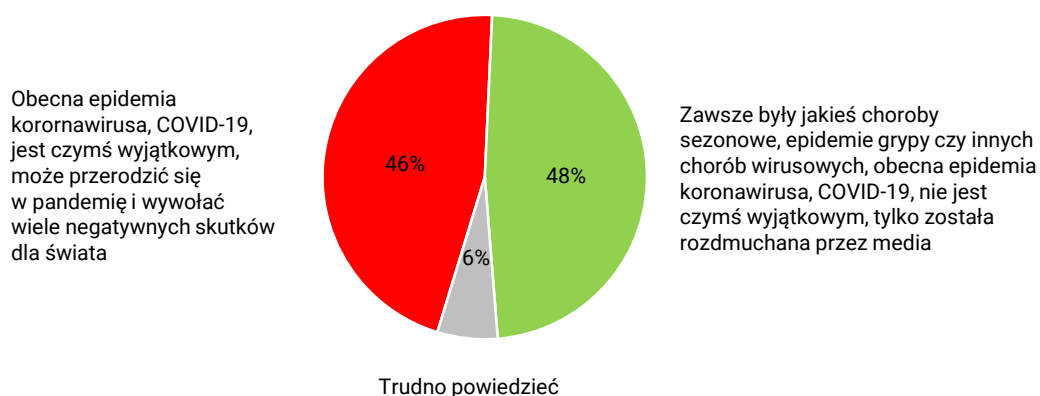
Fundacja Centrum Badania Opinii Społecznej
ul. Świętojerska 5/7, 00-236 Warszawa
e-mail: sekretariat@cbos.pl; info@cbos.pl
<http://www.cbos.pl>
(48 22) 629 35 69

Marcowe badanie¹ rozpoczęło się tuż po pojawieniu się w naszym kraju (4 marca) pierwszego oficjalnie zdiagnozowanego przypadku zarażenia koronawirusem SARS-CoV-2, wywołującym chorobę COVID-19, ale jeszcze przed wprowadzeniem w naszym kraju nadzwyczajnych środków prewencyjnych związanych z epidemią. Sytuacja w trakcie realizacji sondażu zmieniała się bardzo dynamicznie, a respondenci udzielający odpowiedzi w ostatnich dniach trwania badania robili to w innych okolicznościach niż odpowiadający jako pierwsi. Przedstawione niżej wyniki – ze względu na ogromną dynamikę sytuacji – mają już charakter historyczny, dokumentują postrzeganie sytuacji i społeczne obawy u samych początków zagrożenia epidemicznego.

Na progu epidemii COVID-19 Polacy wydawali się dość sceptyczni, jeśli idzie o potencjalne zagrożenia z nią związane. Wśród ankietowanych opinie na temat wyjątkowości tej choroby były podzielone. Nieznacznie większy odsetek badanych skłonny był lekceważyć niebezpieczeństwa związane z epidemią koronawirusa, uznając, że jest podobna do innych epidemii chorób sezonowych, które już zdarzały się w przeszłości, takich jak grypa (po której, w wyniku powikłań, też ludzie umierają). A jej wyjątkowość jest w większym stopniu faktem medialnym, niż jakimś rzeczywistym, nieznanym wcześniej zagrożeniem (48%). Nieco mniej respondentów uznało, że obecna epidemia jest czymś wyjątkowym w historii, może przerodzić się w pandemię² i wywołać wiele negatywnych skutków dla świata (46%).

CBOS

RYS. 1. Ostatnio dużo mówi się o rozszerzającej się na świecie liczbie zachorowań na infekcję dróg oddechowych wywoływaną przez pochodzącego z Chin koronawirusa, COVID-19. Która z poniższych opinii jest Panu(i) bliższa?



¹ Badanie „Aktualne problemy i wydarzenia” (358) przeprowadzono metodą wywiadów bezpośrednich wspomaganym komputerowo (CAPI) w dniach 5–15 marca 2020 roku na liczącej 875 osób reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski.

² W momencie formułowania pytania jeszcze nie pojawił się komunikat WHO o stanie pandemii.

Co interesujące, opinie na temat zagrożeń związanych z koronawirusem były słabo zróżnicowane w zależności od poziomu wykształcenia, co więcej – inaczej niż można by się spodziewać – nieco częściej o powadze sytuacji przekonani byli respondenci słabiej wykształceni, zaś osoby z wyższym wykształceniem częściej były skłonne lekceważyć zagrożenia. Połowa respondentów z wykształceniem średnim i wyższym (po 50%) uznała, że obecna epidemia COVID-19 jest jedną z wielu zdarzających się w historii epidemii sezonowych, a zagrożenia z nią związane są rozdmuchane przez wiecznie poszukujące sensacji media. W mniejszości zaś byli ci, którzy uznali ją za poważne zagrożenie (46% – w przypadku osób z wykształceniem średnim i 44% – z wykształceniem wyższym).

Również wiek słabo różnicował poglądy na ten temat. Jedyną grupą wiekową, która wyraźnie lekceważyła zagrożenia związane z epidemią, były osoby młode – od 24 do 34 roku życia: ponad połowa spośród nich wyraźnie częściej uznawała, że obecna epidemia jest zapewne tylko jedną z wielu (58%), niż że jest czymś wyjątkowym, stwarzającym nieznanne zagrożenia (37%). Być może ta grupa ludzi młodych w największym stopniu była przekonana, że ta choroba ich nie dotyczy. Można też przypuszczać, że osoby w tym wieku mogą częściej zbyt lekko traktować regulacje i obostrzenia związane z epidemią.

Dużą pewnością siebie cechują się także osoby religijne – ponad połowa osób chodzących do kościoła częściej niż raz w tygodniu (56%) oraz uczestniczących we mszy świętej co najmniej raz w tygodniu (51%) uważała, że obecna epidemia jest w większym stopniu sprawą medialną, niż rzeczywistym zagrożeniem. Być może osoby religijne częściej niż inne są przekonane, iż znajdują się pod szczególną opieką Opatrzności, albo też całkowicie powierzają się jej opiece. Co jednak ciekawe, również częściej skłonni są lekceważyć zagrożenie respondenci obojętni religijnie i nieuczestniczący w żadnych praktykach religijnych (52%).

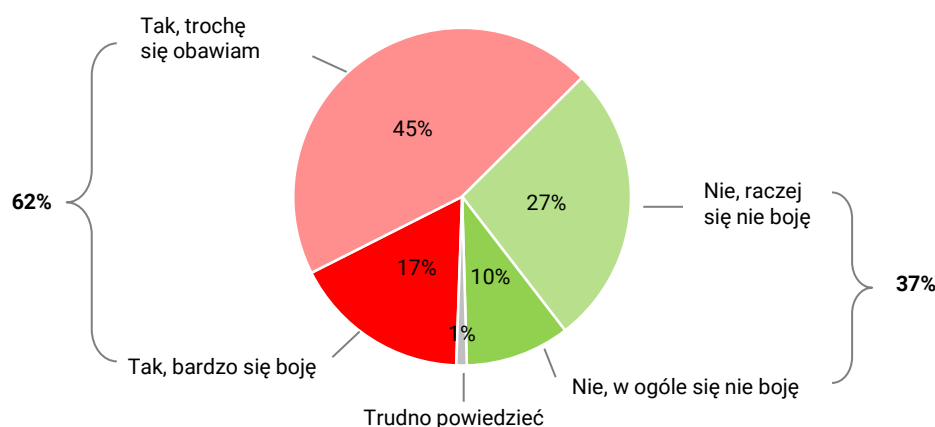
W początkowej fazie epidemii nieco częściej z dystansem do zagrożenia koronawirusem podchodziły osoby mieszkające w małych miastach liczących do 20 tys. mieszkańców (53% głosów, że to jedna z wielu epidemii spotykanych w historii) oraz na wsi (50%). Natomiast relatywnie częściej zagrożeniem tym przejmowali się mieszkańcy największych skupisk – miast liczących powyżej 500 tys. mieszkańców: ponad połowa z nich zgadzała się z przeciwną opinią (54%).

W grupach społeczno-zawodowych mniej poważnie traktowały zagrożenia związane z epidemią koronawirusa gospodynie domowe (62% wskazań, że obecna epidemia jest jedną z wielu), renciści (58%), uczniowie i studenci (56%), osoby bezrobotne (53%) oraz robotnicy niewykwalifikowani (51%). Częściej skłonność do bagatelizowania obecnego zagrożenia epidemicznego, niż dostrzegania jego wyjątkowości, demonstrowała kadra kierownicza i specjaliści z wyższym wykształceniem (odpowiednio 49% wobec 44%), co może mieć znaczenie dla sytuacji pracowników najemnych, o obecności w pracy których najczęściej przesądzają. Natomiast powagę sytuacji w większości rozumieli pracownicy usług, czyli m.in. handlu (55% wskazań, że epidemia jest czymś wyjątkowym), technicy i średni personel techniczny (53%), osoby pracujące na własny rachunek oraz robotnicy wykwalifikowani (po 52%), a także pracownicy administracyjno-biurowi (51%).

W okresie między pojawieniem się w Polsce pierwszego oficjalnie zdiagnozowanego pacjenta zainfekowanego koronawirusem SARS-CoV-2 (4 marca) a pierwszym odnotowanym zgonem (12 marca), badani w większości wyrażali obawy przed zarażeniem tym wirusem, choć zagrożenie to nie wydawało się chyba jeszcze wtedy bardzo realne. W pierwszych dniach epidemii ponad trzy piąte respondentów przyznało, że osobiście boją się zarażenia tym koronawirusem (62%), jednak tylko 17% stwierdziło, że bardzo się tego boi, zaś większość określiła swoją obawę jako umiarkowaną („trochę się obawiam” – 45%). O braku tego rodzaju lęków mówiła niespełna dwie piąte ankietowanych (37%), przy czym również w tym przypadku większość opinii była umiarkowana („raczej się nie boję” – 27%). Zupełny brak obaw przed epidemią COVID-19 zadeklarowała jedna dziesiąta dorosłych Polaków (10%).

CBOS

RYS. 2. Czy Pan(i) osobiście boi się zarażenia tym koronawirusem?



Zarażenia wirusem nieco częściej obawiały się kobiety (66%), niż mężczyźni (58%), którzy z powodów kulturowych zwykle mają mniejszą skłonność do publicznego przyznawania się do jakichkolwiek lęków czy obaw.

Poziom obaw wyraźnie różnicował wiek. Nie bała się zarażenia koronawirusem ponad połowa osób młodych, w tym szczególnie najmłodszych respondentów w wieku od 18 do 24 roku życia (56%), a także respondentów nieco starszych, w wieku od 25 do 34 lat (50%). W grupach tych odsetki osób lękających się zarażenia wynosiły odpowiednio 44% i 47%. Natomiast powyżej 35 roku życia osoby podzielające tego typu obawy były już w wyraźnej większości. Najczęściej można było je spotkać wśród najstarszych badanych, powyżej 65 roku życia (71%), a więc znajdujących się w grupie ryzyka, w której – statystycznie rzecz biorąc – śmiertelność w przypadku zachorowania jest najwyższa, a potem w kolejno zmniejszających się o dekadę kohortach wiekowych, kończących się na grupie w wieku 35–44 lata (odpowiednio 67%, 68% i 66%).

Co ciekawe, mimo że mieszkańcy wsi i małych miast rzadziej niż mieszkańcy największych aglomeracji miast dostrzegali w obecnej epidemii jakieś nie notowane wcześniej, długofalowe zagrożenie, nieco częściej niż ci ostatni deklarowali obawę przed zarażeniem się koronawirusem. O obawach tego rodzaju mówiło 64% mieszkańców wsi i miast średniej wielkości (od 20 tys. do 100 tys. mieszkańców) i 62% mieszkańców najmniejszych miast (do 20 tys. mieszkańców). Jednocześnie odsetek osób, które nie lękają się zarażenia, wynosił w tych grupach od 34% do 36%. Tymczasem wśród mieszkańców dużych i największych miast (powyżej 100 tys. mieszkańców) zarażenia koronawirusem bało się po 57% respondentów, zaś po 43% nie podzielało tych obaw.

W pierwszej fazie epidemii skala lęku przed zarażeniem koronawirusem okazała się odwrotnie proporcjonalna do poziomu wykształcenia (choć trzeba zaznaczyć, że we wszystkich grupach wiekowych obawę wyrażała ponad połowa respondentów). Do lęku przed możliwością zachorowania na COVID-19 przyznało się ponad dwie trzecie osób z wykształceniem podstawowym bądź gimnazjalnym (69%), zaś wśród respondentów z wyższym wykształceniem odczucia te podzielała ponad połowa (54%).

Relatywnie większy poziom lęku odnotowaliśmy wśród osób gorzej sytuowanych pod względem materialnym, osiągających na osobę w rodzinie dochody średnie (od 1500 do 1999 zł – 71%) lub mniejsze, a także oceniających swoją sytuację materialną jako przeciętną lub złą (po 66%).

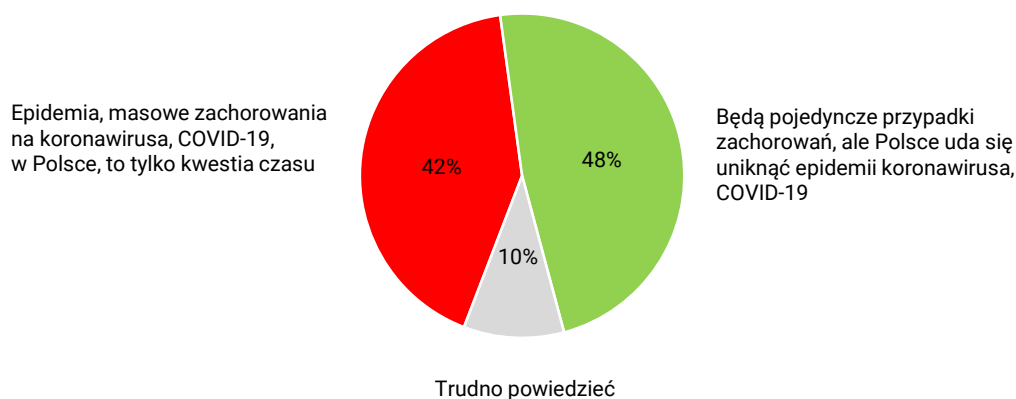
Jeśli chodzi o zależność między poziomem niepokoju związanego z możliwością zarażenia koronawirusem a częstością praktyk religijnych, to w podobnym stopniu obawiali się tego wszyscy biorący udział w praktykach religijnych, niezależnie od ich częstości (od 62% do 67%). Natomiast wyjątkowy brak obaw charakteryzował respondentów w ogóle niepraktykujących: ponad połowa spośród nich zadeklarowała, że nie boi się zarażenia koronawirusem (52%).

Wśród grup społeczno-zawodowych najwięcej osób bojących się zarażenia znajdujemy wśród robotników niewykwalifikowanych (75%), emerytów i pracowników administracyjno-biurowych (po 72%) oraz osób pracujących na własny rachunek (69%). Relatywnie najmniejszy poziom lęku cechował natomiast uczniów i studentów – 66% spośród nich, wedle własnych deklaracji, nie boi się zarażenia – oraz rencistów (53%).

Na progu epidemii zapytaliśmy Polaków, jaki rozwój sytuacji przewidują w najbliższym czasie. Niemal połowa spośród nich była nastawiona raczej optymistycznie i przewidywała, że, co prawda, będą zdarzały się pojedyncze przypadki zachorowań, ale Polsce uda się uniknąć epidemii COVID-19 (48%). Mniejszym poparciem cieszył się pesymistyczny pogląd, że masowe zachorowania z powodu infekcji tym koronawirusem i stan epidemii to w Polsce tylko kwestia czasu (42%).

CBOS

RYS. 3. Jak Pan(i) przewiduje, czy:



W pierwszym tygodniu od pojawienia się w Polsce koronawirusa największymi optymistami, co do rozwoju sytuacji w najbliższym czasie, były osoby religijne – 60% respondentów biorących udział w praktykach religijnych częściej niż raz w tygodniu oraz połowa (50%) chodzących do kościoła raz w tygodniu miało nadzieję, że Polsce uda się uniknąć epidemii, choć będą pojedyncze przypadki zachorowania. Przeciwnego zdania było odpowiednio 31% i 39% spośród nich. Natomiast osoby niewierzące, niebiorące udziału w praktykach religijnych, w większej części wyrażały przekonanie, że masowe zachorowania na COVID-19 i koniec końców – epidemia, są w Polsce nieuniknione. Tylko 41% spośród nich było w tym względzie optymistami.

Relatywnie większy optymizm w ocenie przyszłości cechował respondentów młodych (choć nie najmłodszych) i w średnim wieku (od 25 do 44 roku życia), a także najstarszych (powyżej 65 roku życia) – co najmniej połowa spośród nich przewidywała, że choć będą pojedyncze przypadki zachorowań, to atak koronawirusa nie przerodzi się w Polsce w epidemię COVID-19. W przypadku tych ostatnich można zatem mówić o swego rodzaju myśleniu życzeniowym: choć bardzo boją się oni zarażenia, to jednocześnie pozostają optymistami, uważając, że „będzie dobrze” i epidemię spowodowaną koronawirusem uda się ograniczyć. Natomiast o tym, że epidemia jest nieunikniona, najczęściej przekonani są najmłodszy respondenci (od 18 do 25 roku życia) oraz osoby wieku 45–54 lat: w obu grupach połowa wyraziła opinię, że w Polsce wcześniej czy później będą masowe zachorowania z powodu zakażenia koronawirusem.

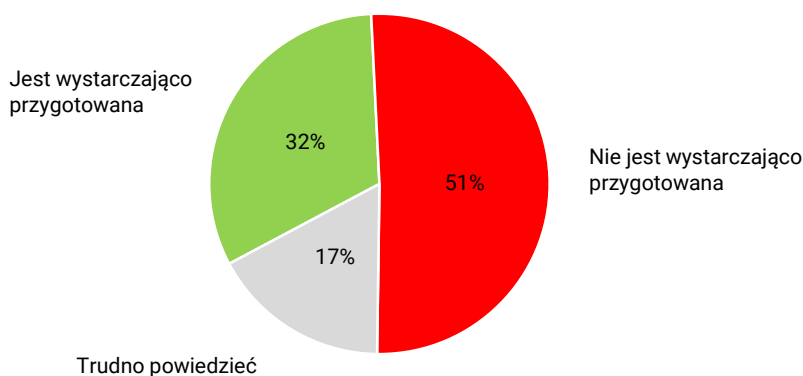
W naszą dobrą gwiazdę w większej części wierzyli mieszkańcy wsi oraz mniejszych miast, w tym szczególnie miast od 20 tys. do 100 tys. mieszkańców (52% głosów optymistycznych). Natomiast respondenci mieszkający w największych aglomeracjach najczęściej uznawali, że epidemia koronawirusa w Polsce jest tylko kwestią czasu (52%).

O ile poziom wykształcenie praktycznie niewiele różnicował opinie w tym względzie, o tyle – w odróżnieniu od dwóch poprzednich pytań – pojawiły się różnice w ocenie sytuacji w zależności od poglądów politycznych. Osoby o poglądach prawicowych w większości (54%) miały nadzieję, że uda się powstrzymać epidemię w Polsce (o nieuchronności epidemii przekonanych było 37% spośród nich). Podobnego zdania były w większej części osoby deklarujące poglądy centrowe. Natomiast ponad połowa zwolenników lewicy (53%) przewidywała, że masowe zachorowania w Polsce i epidemia, to tylko kwestia czasu (optymistami było jedynie 39% spośród nich).

Polaków zapytaliśmy także o ich ocenę przygotowania publicznej służby zdrowia w Polsce do stawienia czoła epidemii COVID-19. Ponad połowa badanych była zdania, że służba zdrowia w Polsce nie jest wystarczająco przygotowana na taką epidemię (51%). Niepełna jedna trzecia (32%) uważała, że dysponuje ona odpowiednimi środkami i kadrą, by uporać się z tą epidemią, zaś niespełna jedna piąta (17%) nie miała sprecyzowanej opinii w tej sprawie.

CBOS

RYS. 4. Czy, Pana(i) zdaniem, publiczna służba zdrowia w Polsce jest wystarczająco przygotowana na ewentualną epidemię koronawirusa COVID-19, czy też nie jest?



Kobiety (56%) częściej niż mężczyźni (46%) negatywnie oceniały stan przygotowania publicznej służby zdrowia do walki z epidemią koronawirusa. Opinie w tej kwestii okazały się wyraźnie uwarunkowane politycznie – osoby sprzyjające obecnej władzy i podzielające prawicowe poglądy polityczne częściej niż inni byli zdania, że publiczna służba zdrowia jest wystarczająco przygotowana do walki z epidemią koronawirusa. Wśród prawicowców była o tym przekonana połowa (50%). Natomiast zwolennicy lewicy, tak jak osoby o poglądach centrowych, byli w tym względzie krytyczni (odpowiednio 70% i 66% opinii, że nie jest wystarczająco przygotowana).

Ponadto o właściwym przygotowaniu publicznej służby zdrowia częściej niż inni byli przekonane osoby religijne, uczestniczące w praktykach religijnych raz w tygodniu lub częściej (odpowiednio 40% i 55%), także najstarsi respondenci (49%), a w grupach społeczno-zawodowych renciści i emeryci (odpowiednio 49% i 47%).

Krytyczna ocena stanu służby zdrowia była odwrotnie proporcjonalna do częstości udziału w praktykach religijnych – spośród osób niebiorących w nich udziału 67% uznało, że służba zdrowia nie jest wystarczająco przygotowana do walki z tą epidemią, a spośród biorących udział tylko kilka razy w roku tego zdania było 64%. Negatywna ocena możliwości publicznej służby zdrowia była częstsza niż przeciętnie także wśród respondentów młodych i w średnim wieku (w wieku 25–34 – 69%, w wieku 18–24 – 60%, w wieku 35–44 lata – 59%), osób z wykształceniem wyższym lub średnim (odpowiednio 61% i 56%) oraz wśród mieszkańców miast liczących ponad 100 tys. mieszkańców (od 100 tys. do 500 tys. – 58%, powyżej 500 tys. mieszkańców – 57%). Wśród grup społeczno-zawodowych najbardziej krytyczni byli technicy i średni personel techniczny (71%), osoby pracujące na własny rachunek (70%), kadra kierownicza i specjaliści z wyższym wykształceniem (63%), a także pracownicy administracyjno-biurowi i pracownicy usług (po 60%), uczniowie i studenci oraz gospodynie domowe (po 59%).



Na początku epidemii koronawirusa Polacy nie byli jeszcze w pełni przekonani o wyjątkowości choroby COVID-19. Stosunkowo wielu sądziło, że to jedna z wielu epidemii sezonowych, która zapewne przejdzie wraz z ociepleniem i poprawą pogody. Choć większość – zgodnie ze swoimi deklaracjami – bała się zarażenia, były to obawy umiarkowane, a zagrożenie wydawało się jeszcze nie całkiem realne.

Zróźnicowanie w deklaracjach dotyczących obaw, oceny wagi tej epidemii, a także jej rozwoju w przyszłości wskazują, że w pierwszych dniach epidemii częściej skłonni byli ją lekko traktować tzw. besserwisserzy, ludzie „wiedzący lepiej”, dość krytycznie odnoszący się przekazów medialnych w ogóle, a więc z jednej strony lepiej wykształceni, z drugiej – czerpiący wiedzę i pewność siebie z innych źródeł. Poziom lęku był natomiast najwyższy w grupach gorzej sytuowanych pod względem społecznym, częściej skłonnych do obaw i lęklivosti w ogóle.

Wydaje się, że szczególne apele o przestrzeganie ograniczeń związanych z epidemią COVID-19 powinny być adresowane do grup skłonnych do bagatelizowania niebezpieczeństw z nią związanych. A więc przede wszystkim do ludzi młodych (do 35 roku życia), którzy częściej niż inni lekceważyli wyjątkowość tej choroby, niespecjalnie bali się zarażenia. Warto też apelować do osób biorących systematycznie udział w praktykach religijnych, które zapewne z innych powodów w początkowej fazie epidemii skłonne były bagatelizować zagrożenie, oraz do niepraktykujących, których w kwestii podejścia do obecnego zagrożenia epidemicznego także cechowała swego rodzaju lekkomyślność.

Opracował

Krzysztof Pankowski